Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 97 **Kraków, Sobota dnia 8 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor.—miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria» i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Tęsknota do knuta.

Organ ruskiej partji narodowej *Diło* ogłosił niedawno artykuł, którego konkluzja jest następująca: »lepiej Rusinom dostać się pod knut rosyjski, niż zostawać w austrjackiej wolności«.

Aby zrozumieć i ocenić głęboki sens tego zdania, trzeba sobie uprzytomnić, jakie prawa przysługują Rusinom w Rosji i w Austrji.

W Rosji zatem niema ani jednej, literalnie ani jednej szkoły ruskiej; a nawet nauka prywatna języka ruskiego jest surowo wzbroniona. O języku ruskim w urzędowaniu niema co i mówić, ale nawet drukowanie książek ruskich jest bezwarunkowo zakazane i za wielkie ustępstwo poczytano rządowi, że pozwolił w ostatnich dniach na ogłoszenie przekładu pisma św. na język ruski! Wogóle jednak rząd rosyjski nie uznaje odrębności języka ruskiego, zaprzecza istnieniu ruskiego narodu. Język ruski jest także traktowany jako gwara ludowa, chłopska, która absolutnie nie może być używana w literaturze.

To też w Rosji nie wychodzi ani jedno pismo perjodyczne ruskie, a wszystkie wydawnictwa rusko-galicyjskie dostają się tam tylko drogą kontrabandy i nie mogą być rozpowszechnione przez pocztę.

Jakież natomiast prawa przysługują Rusinom w Galicji?

Oto mają tam większość szkół ludowych, cały szereg szkół średnich, aż do zbytku zaspakajających potrzeby kulturalne ludności ruskiej, kilka katedr na wszechnicy lwowskiej, mnóstwo stowarzyszeń naukowych, finansowych, towarzyskich i innych, możność zwracania się do wszystkich władz w rodzinnym języku i własną reprezentację w Sejmie i w Radzie państwa.

To krótkie i proste zestawienie wystarczy, aby scharakteryzować ruską tęsknotę do knuta... Wogóle dzika, ślepa nienawiść do Polaków, będąca jedynym politycznym programem ruskich prowodyrów, wydaje zadziwiające rezultaty. Po przymierzu z żydami, po rusko-hakatystycznym aljansie, mamy teraz jako najświeższy okaz ruskich ideałów: płaszczenie się przed Moskwą...

Bicie kanałów.

Piątkowe posiedzenie Koła polskiego. — Wyjaśnienia środowe barona Gautscha w sprawie kanałów. — Strona gospodarcza i strona polityczna sprawy kanałowej.— Niewykonanie ustawy kanałowej. — Historja ustawy kanałowej. — § I ustawy. — Specyfikacja sieci kanałowej. — Termin rozpoczęcia robót. — Koszta budowy. — Rozprawy w Izbie poselskiej. — Sankcja monarsza. — Obawy Koła polskiego. — Naprawienie popełnionego błędu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W piątek, dn. 7 kwietnia o godzinie 11-tej przed południem zbiera się Koło polskie na posiedzenie celem odbycia dyskusji politycznej.

Owa dyskusja polityczna będzie miała zapewne przebieg łagodniejszy, niż miałaby jeszcze przed tygodniem. Oświadczenie barona Gautscha w sprawie bicia kanałów wywarło wrażenie dodatnie w Kole polskiem. W zasadzie bowiem prezes ministrów przyrzekł dotrzymać ustawy z 1901 r. Chodzi jeszcze tylko o termin rozpoczęcia robót.

Nie trzeba zapominać, iż sprawa kanałowa posiada dwie strony: polityczną i ekonomiczną. Ta druga jest powszechnie znaną: bicie kanałów ma dostarczyć ludziom zarobków dorażnych; same kanały w czasie późniejszym dążą do podniesienia ruchu handlowego i życia przemysłowego całej Galicji wogóle, Krakowa w szczególności.

Na stronę polityczną sprawy kanałowej w kraju samym mniej zwracano uwagi, tem bardziej przecież pamiętano o niej w Kole Polskiem.

Bicie kanałów w Galicji polega na ustawie, która przyszła do skutku w drodze przepisanej konstytucją, a więc na podstawie zgodnej uchwały obu Izb parlamentu, zaopatrzonej sankcją monarszą. Słusznie zatem posłowie polscy podkreślali w rozmowach wzajemnych, że niewykonanie takiej ustawy musiałoby zachwiać zaufanie do istniejącej konstytucji jako podstawy legalnej całego ustroju państwowego. Cóż w takim razie mogłoby uchodzić za niewzruszony fundament legalnej działalności jednostek prywatnych i władz publicznych, jeżeli nie wolnoby liczyć na wykonanie ustawy uchwalonej ze skrupulatnem zachowaniem wszelkich formalności?

Kto patrzy dalej w przyszłość i kto rozumie, jak nieraz smutne następstwa wywołuje stworzenie takiego lub innego precedensu politycznego, ten pojmie, że Koło Polskie miało słuszność, domagając się wykonania ustawy kanałowej nie tylko z pobudek gospodarczych, ale również i z motywów prawno-politycznych.

Tutaj warto przypomnieć, iż Izba poselska przyjęła ustawę kanałową w pierwszem czytaniu dnia 1 czerwca 1901 r. Na wniosek posła Lemischa, członka stronnictwa ludowego niemieckiego, głosowanie odbyło się imiennie. Za ustawą oświadczyła się większość, złożona z 198 głosów, podczas gdy mniejszość liczyła 46 głosów. Było to zakończenie akcji kanałowej, rozpoczętej w dniu 26 kwietnia 1901 r. wniesieniem do Izby poselskiej przedłożenia o drogach wodnych. Owo przedłożenie obejmowało: kanał z Dunaju do Odry, kanał spławny od Dunaju do Mołdawy pod Budziejowicami, skanalizowanie Mołdawy od Budziejowic aż do Pragi, kanał spławny od kanału Dunaj-Odra pod Przyrowem aż do Elby pod Pardubicami, skanalizowanie Elby pod Pardubicami aż do Melnika, kanał spławny od kanału Dunaj-Odra aż do Wisły i do Dniestru.

Owe kanały państwo przebija pod warunkiem, że w pewnej proporcji przyczynią się do owych robót kraje odpowiednie, tudzież miasta Wiedeń i Praga. Administracja kanałów pozostanie w ręku państwa.

Roboty mają się koniecznie rozpocząć w 1904 r. i muszą być skończone w ciągu lat dwudziestu. Koszta budowy opędzi pożyczka czteroprocentowa, którą trzeba umorzyć w ciągu 90 lat. Kierunek robót należy wyłącznie do ministerjum kolejowego. Rząd otrzymuje upoważnienie ostatecznego stwierdzenia trasy i technicznego ukształtowania. Każdą zmianę programu bicia kanałów powyżej wspomnianych, wolno przeprowadzić jedynie w drodze ustawodawczej. Ogólna sieć wszystkich dróg wodnych ma wynosić od 16.000 do 17.000 klm. długości; kanały mają być dostępnymi dla statków o 600 beczkach objętości.

Rozprawy nad przedłożeniem kanałowem rozpoczęto dn. 15 maja 1901 r. Referentem jeneralnym był poseł dr Menger. Już dn. 18 maja komisja kanałowa przyjęła § 1, poręczający budowę powyżej wymienionych kanałów.

Izba poselska zakończyła rozprawy jeneralne w dn. 30 maja, a rozprawy szczegółowe w dn. 31 maja, poczem 1 czerwca — jak wspomniałem — odbyło się trzecie czytanie. Sankcja monarsza nosi datę 12 czerwca 1901 r.

Jak widzimy, już teraz zaszła pewna nieprawidłowość, gdyż nie rozpoczęto robót w terminie, wskazanym ustawą, bo w 1904 roku. Jeszcze w 1903 r. (posiedzenie Koła polskiego w dn. 5 lutego 1903 r.) posłowie polscy przewidywali, że rząd owego terminu nie dotrzyma. Przewidywania się sprawdziły; tem pilniejsza zatem zachodziła potrzeba naprawienia złego.

Wyjaśnienia, dane przez barona Gautscha, w zasadzie przyrzekają usunięcie uczynionego błędu.

Spolszczenie żandarmerji.

Dnia 5 czerwca 1869 roku ukazało się w *Dzienniku ustaw krajowych* we Lwowie rozporządzenie cesarskie, którego mocą zaprowadzono język urzędowy polski we wszystkich władzach galicyjskich pierwszej i drugiej instancji. Wyjątek uczyniono tylko dla paru dykasterji podrzędnego znaczenia, znoszących się w sprawach rachunkowości państwowej z władzami centralnemi w Wiedniu. To rozporządzenie cesarskie postanowiło, że wszystkie władze administracyjne, sądowe, dalej władze, podlegające ministerjum handlu (z wyjątkiem poczt), rolnictwa, obrony krajowej mają w Galicji urzędować po polsku, nietylko w stosunkach z publicznością, ale i w urzędowaniu wewnętrznem, jakoteż w korespondencji wzajemnej. Tak samo władze drugiej instancji mają z ministerjami w Wiedniu korespondować po polsku. Jak widzimy, było to rozporządzenie daleko idące.

Niestety, władze ówczesne galicyjskie nie wykonały tego rozporządzenia w całości. Ówczesny, chwilowy kierownik namiestnictwa lwowskiego, Possinger-Choborski, Niemiec, urodzony w Galicji, biurokrata typowy, nie chciał, czy nie umiał zmusić władz centralnych w Wiedniu, by uszanowały to rozporządzenie cesarskie. — Tak więc naprzykład urzędowała i urzęduje po niemiecku żandarmerja, która w Austrji jest organem czysto administracyjnym, pomagającym starostwom. Zachodzi tutaj owa anomalja, że starostwo, władza naczelna administracyjna urzęduje po polsku, gdy żandarmerja, wykonywająca zlecenia starostw, urzęduje po niemiecku. Równocześnie jednak naczelnikiem żandarmerji nie jest ministerjum spraw wewnętrznych, jak było do 1867 r., lecz ministerjum obrony krajowej.

Robienie wyrzutów za zaniedbania, poczynione w przeszłości, należy do historyka. Polityk praktyczny, odsuwając na bok rekryminacje pod adresem nieodżałowanych, lecz wielkich przodków, musi stanąć na gruncie faktycznego stanu rzeczy. Opinja publiczna polska w Galicji nie pyta teraz, kto zawinił, że rozporządze-

nia cesarskiego z 1869 r. na punkcie żandarmerji nie wprowadzono w życie.

Domaga się przecież, ażeby z całym naciskiem zastosowano się do woli monarszej. Rozporządzenie cesarskie nie jest wprawdzie ustawą. Bądź co bądź przecież niewolno ministrom rzucać go do kosza, a równocześnie kierownicy Koła polskiego muszą starać się je odpowiednio wyzyskać.

Rozszerzenie praw języka urzędowego polskiego w Galicji nie ruszyło się ani krok naprzód od r. 1869. Przeciwnie, w praktyce urzędowanie w języku polskim skurczyło się. Będzie tedy rzeczą ważną, jeżeli po 36 latach żandarmerja, organ władzy wykonawczej, stykający się codziennie i na tysiącznych punktach z ludnością, zacznie urzędować po polsku.

Oświadczenie w tym duchu złożył minister obrony krajowej jenerał Schönaich, na zapytanie posła Głąbińskiego. Wiemy, że obecny namiestnik gorąco się zajmował tą sprawą i naprowadził ją na najpomyślniejsze dla kraju tory. Teraz chodzi o to, aby spolszczenie żandarmerji weszło na tory praktyczne. Nie będzie to przedstawiało żadnych szczególnych trudności. Prawie wszyscy żandarmi są Polakami, a i po między oficerami jest wielu Polaków. Przedewszystkiem należy wprowadzić język polski do korespondencji żandarmów z władzami sądowemi i administracyjnemi. Zwłaszcza raporty żandarmów **powinny** być bezwarunkowo pisane po polsku, gdyż wskutek niedokładnej znajomości języka niemieckiego, są one teraz układane nader bałamutnie i wywołują nieraz szkodliwe zawikłania.

Wprowadzenie języka polskiego do żandarmerji w niczem nie dotyka jednolitości armji, a odpowiada w zupełności praktycznym potrzebom naszego kraju. Mamy zatem nadzieję, że czynniki rozstrzygające uwzględnią jak najprędzej słuszne życzenia polskiego ogółu.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 4 kwietnia.

Strejk szkolny trwa w całej pełni, bez względu na ostatnie represje rządowe: zamknięcia uniwersytetu w Warszawie, przy zwrocie „studentom papierów legitymacyjnych przez policję i wydanego niedawno okólnika ministerjalnego zapytującego: dlaczego nie sformowano dotychczas listy uczniów w szkołach handlowych, którzy od 7 marca z. r. na wykłady nie uczęszczają, z wyjaśnieniem dlaczego im nie zwrócono dowodów i prerogatyw możności wstąpienia napowrót do tych szkół dopiero na początku przyszłego roku szkolnego. Te represalja dolewają tylko oliwy do ognia i dzisiaj ten odłam społeczeństwa polskiego, który pesymistycznie patrzył na strejk szkolny, staje się codziennie szczuplejszym liczebnie. Ludzie, którzy sprzeciwiali się strejkowi, przewidując niepowodzenie w nierównej walce z rządem, dzisiaj twierdzą, że walka jest pożądaną, może zostać uwieńczona powodzeniem, że uświadomione, jednolite, skupione społeczeństwo jest siłą, która może walczyć z rządem. Stawiają już taki horoskop, że od września wśród strejkującego ogółu nie będzie ani jednego malkotenta, że dotychczasowy, nieliczny wprawdzie odłam, zupełnie zniknie. I nie może być inaczej — mówią. Poznano swoją siłę, poznano, że niema innej drogi do walki. A zresztą rzeczywistość jest taka, że liczba uczniów ustawicznie maleje. Czynne są obecnie niektóre szkółki jednoklasowe miejskie, niektóre dwuklasowe miejskie, pensje prywatne żeńskie (z językiem wykładowym polskim) i szkoły handlowe pozostające w zawiadywaniu ministerstwa skarbu. Ale jak czynne? Tam, dokąd uczęszczało 800 uczniów, uczęszcza obecnie 17, tam gdzie stu kilkudziesięciu, obecnie 20 i t. p. Uczęszczają przeważnie żydzi i Rosjanie. I tych coraz mniej. Nauczyciele idąc do szkół na wykłady, nie są pewni czy zastaną tam uczniów. I tak codzień.

O strejku szkolnym rozmawiałem z kilkoma poważnymi nauczycielami i ojcami rodzin. Gdym wspomniał im o argumencie niektórych rosyjskich pisarzy, że w razie spolszczenia szkół w Królestwie, zachodzić będzie trudność utworzenia dostatecznego personalu nauczycielskiego, wtedy na twarzach tych doskonałych znawców stosunków w Królestwie zobaczyłem uśmiechy. Ależ, panie, powiedziano mi: to jest farsa, że zbraknie nam nauczycieli. Wcale nie. Dotychczas wielu, którzy nie mogli dostosować się do opłakanych zaiste warunków szkolnictwa, pouciekało z katedr nauczycielskich do biur i kantorów. Pracują na kolejach, w interesach handlowych i t. d. Gdy warunki pracy nauczycielskiej się zmienią, powrócą oni na swe placówki. Powrócą chętnie; zajmą wreszcie te placówki ludzie uczeni i niezależni, którzy pracują w swych ustronnych, cichych gabinetach naukowych. Zajmą je, dzięki temu moralnemu przeświadczeniu, że spełniać będą pracę najpotrzebniejszą w danej chwili. Jedyną trudność, jaką miałoby nowe szkolnictwo polskie, to sprawa podręczników szkolnych. Ale i z tą trudnością, natury technicznej, można się uporać. Galicyjskie podręczniki szkolne byłyby nieprzydatne wobec innych praw, innego ustroju społecznego i warunków życia galicyjskiego. — Podobnież i personal nauczycielski w Królestwie nie mógłby być dopełnionym siłami nauczycielskiemi Galicji.

Lem.

WOJNA.

Liczebność wojsk japońskich.

Jaki jest obecny stan sił wojennych japońskich? Jaką ilością wojsk rozporządzają Japończycy na terenie wojny? — Japończycy dali się dokładnie poznać z gorliwości, z jaką utrzymują w tajemnicy wszystkie szczegóły, odnoszące się do ich planów operacyjnych, liczebności i dyslokacji wojsk. To też o siłach wojsk japońskich wiemy teraz tyle prawie, co nic. — Trudno pojąć, na podstawie jakich danych, jak sam twierdzi, dokładnych i stwierdzonych dokumentami, referent wojenny z *Echo de Paris* oparł cyfry swoje co do liczebności armji japońskiej w chwili rozpoczęcia ostatniej bitwy mukdeńskiej. Zestawienie, podane przez niego, przedstawia się następująco:

Z początkiem wojny Japonja wystawić mogła wraz z rezerwami armję w sile 340.000 ludzi, a licząc załogi i wojska, jakie pozostały jeszcze w Japonji, ogółem 520.000 przy 1.368 działach. W końcu sierpnia, to jest podczas bitwy liaojańskiej, marszałek Oyama miał do rozporządzenia 11 dywizji, 2 brygady kawalerji, i 2 artylerji, ogółem 224.400 ludzi przy 678 działach. Straty Japończyków w bitwach tych wyniosły 17.539; ubytek ten uzupełniony został owymi 20.000, które wylądowały w październiku w Inkau. Nad Szaho utracili Japończycy w październiku 15.879 ludzi. Uzupełniono powstałą stąd lukę przez powołanie pod broń zapasowych II. klasy. Pod koniec 1904 r. armja Oyamy liczyła już 13 dywizji i po 2 brygady kawalerji i artylerji, co wynosi 262.400 ludzi przy 780 działach.

Dnia 15 stycznia marszałek Oyama spotkał się w Inkau z jenerałem Nogi, a dnia 17 tegoż miesiąca ściągać się zaczęła pod Liaojan armja portarturska. Dnia 20 stycznia artylerja jenerała Nogi była w Daszicziao, a dnia 16 go lutego wszyscy weterani portarturscy zajęli już pozycje bojowe. Armja japońska wzmogła się odrazu o 70.000 i wynosiła ogółem 332.400 ludzi, z czego jednak odliczyć należy 12.000 poległych i rannych w znanej operacji jenerała Grippenberga. Armja podzielona była mniej więcej w sposób następujący: Kuroki miał 80.000, Nodzu 60.000, Oku 60.000 i Nogi 65.000. Rezerwa ogólna wynosiła 50.000 — liczebność armji wogóle 315.000. Nie należy przytem zapominać, że już w czasie walk mukdeńskich, pojawiła się nagle

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

33 (Ciąg dalszy).

By opisać panią Letellier potrzeba pióra sprawniejszego niż moje. Pociąga mnie, a jednocześnie mnie odpycha; podziwiam ją i boję się jej; spełniam jej rozkazy i jestem każdej chwili gotowa jej się sprzeciwić, umacniam się w tem, abym miała dosyć siły to uczynić, gdyby stało się potrzebnem.

Ani jej słodki uśmiech, ani czarujące spojrzenia nie zdołają mnie zwrócić z drogi obowiązku. Utajona obawa przed nią jest mi nieustannym bodźcem do czujności. Pani Letellier budzi we mnie nienawiść i nieufność; wiem, że przyjechała ze złym zamiarem, że pragnie się dostać do pokoju taflowego. Jest on wprawdzie zamknięty, a ja noszę zawsze klucz przy sobie, ale mam przeczucie, że ona znajdzie sposób dostania tego klucza i otwarcia drzwi. Jak? Zobaczymy.

Ale, wszak chciałam opisać jej powierzchowność. Jest piękna, ma postać młodocianą i ujmującą. Skoro tylko wchodzi do pokoju przyciąga mimowoli wszystkie spojrzenia, ubiera się też z takim smakiem, że musi wszędzie zwracać uwagę. W porównaniu z olśniewająco białą cerą córki twarz jej możnaby prawnie nazwać ciemną, lecz niekiedy zdaje się, że coś na niej iskrzy się i płonie, a jej wielkie, przeważnie zamglone oczy, mają blask niepewny.

Ciemne włosy spina dużym grzebieniem wysoko nad czołem, co uwydatnia bardziej jeszcze piękny owal jej twarzy. Główny jej urok wszakże tkwi w wyrazie ust; nie jest miły, chyba, że uśmiecha się do córki; nie jest też wesoły ani dobrotliwy, ale odrębnie zarysowane wargi mają taką siłę przyciągającą, że niebezpiecznem jest długo się w nie wpatrywać, jeśli się nie ma, podobnie jak ja, obrony w podejrzeniach. Ręce ma cudownego kształtu, a cała jej postać jest uosobieniem piękności.

Córka jej podobna jest do posągu marmurowego, nie pod względem chłodu albo matwoty, lecz z regularności rysów i braku rumieńców na licach. Ma bardzo dużo wdzięku, z całego jej obejścia tchnie taka łagodność i uprzejmość, że nie czuję wobec niej najmniejszego onieśmielenia, bo moje stare, łaknące miłości serce pragnie jej służyć. Oczy ma szare, a włosy rudawe, falujące jak... — szaleństwo, przecież to tylko sen! Czyż włosy Honory Urquhart były jedyne w swoim rodzaju? Czyż i inne kobiety nie mogą mieć włosów podobnych? Przecież to jeszcze powód, żeby mi tak zaraz stawała, jak żywa, przed oczyma.

W drodze do Albany zatrzymały się tutaj,— objaśniła mnie starsza z pań. Przybyły z Nowego Jorku. Być może. Ale, jeśli mnie wszelkie wskazówki nie mylą, były przedtem we Francji. Fakt, że wszystkie kartki i znaczki zostały z ich pakunków zdjęte, jest już sam przez się podejrzany. Czyżby one znały ową parę nikczemnych ludzi, którzy zbrodnią swoją sprowadzili hańbę na mój dom? Czy to możliwe, żeby ta pani dowiedziała się od nich tajemnicy... jeśli ją zna wogóle? Myśl ta budzi we mnie największą nieufność. Gdyby chociaż pan Tamworth był przy mnie! Może powinnabym do niego napisać. Ale wolę poczekać jeszcze, dopóki nie usłyszę i nie zobaczę coś pewniejszego; narazie są to przecież wszystko tylko przypuszczenia.

ROZDZIAŁ XVII.

D. 7 października 1791 r.

Ku mojemu niesłychanemu zdumieniu jeden z gości moich, wobec innych, zapytał mnie dzisiaj, czy w gospodzie pod «Portem szczęścia» nie pokutuje jaki duch?

— Duch w moim domu!— zawołałam oburzona.

— Tak; nie zdziwiłoby mnie to wcale, dom na to wygląda. Nie prawda, panie Wesgate?

Pytanie skierowane było do jednego z panów, który tylko co przyjechał.

— Nie wiem — odparł; — jeszcze się w domu nie rozejrzałem. Tutaj, w tym pokoju nic duchów nie przypomina, przeciwnie bardzo to przyjemnie.

— Ale, niech się pan tylko przyjrzy budynkowi na zewnątrz. Zdumiewająca architektura; stary gmach z przybudówkami, pod spadzistym dachem wygląda, jakgdyby ukrywała się w nim tajemnicza przeszłość, zbrodnia, albo jaki inny ciężki występek; zwłaszcza wydaje mi się tak śród ciemności.

Młody człowiek, który to mówił, nie miał przytem żadnej ukrytej myśli; wiedziałam o tem dobrze; niemniej jednak na te słowa dech zamarł mi w piersiach. Uczułam wzrok skierowany na twarz moją a taki palący, iż bałam się, że utracę moc panowania nad sobą. Ale, jakkolwiek pobladłam, żadną inną oznaką nie zdradziłam swego wzburzenia.

— Dom ten stał na tem samem miejscu już wtedy, kiedy biali z czerwonoskórymi walczyli o każdą piędź ziemi — rzekłam, uspokoiwszy się nieco; — najpewniej zatem i tutaj nieraz krew się polała.

— Niewątpliwie, — odezwał się teraz głos pani Letellier — nie mogło wcale być inaczej. Może pani zna jaką straszną historję przywiązaną do tego domu?

Zaskoczona tem pytaniem, spojrzałam na nią. Siedziała w przeciwległym kącie pokoju, ukryta za córką, tak, że twarzy jej widzieć nie mogłam. Ale z konwulsyjnie zaciśniętych dłoni na kolanach wywnioskowałam, że ta rozmowa ma dla niej jeszcze zupełnie inny interes, niż dla reszty gości.

«Musiała coś słyszeć o popełnionem tutaj przestępstwie», pomyślałam sobie w duchu.

— Znam wprawdzie jedną taką historję... — zaczęłam, niby w zadumie i umilkłam umyślnie.

— O, niech pani opowie! — zawołała córka a przelotny rumieniec zabarwił przez chwilę jej blade lica. — Ale jeśli nie jest zbyt straszna, bo inaczej słuchać nie mogę. Jeśli tu naprawdę pokutowały duchy, bałabym się dłużej pozostać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na prawem skrzydle japońskiem i działać poczęła wspólnie z resztą wojska armja Kawamury, co zresztą nie było niespodzianką, dawno już bowiem przedtem telegramy donosiły o wylądowaniu jej w północno-wschodniej Korei.

Cała armja ta, złożona z zapasowych, składać się miała z 8 dywizji, ogółem 140,000 ludzi. Kawamurze przysłano jednak tylko 2 dywizje, t. j. 35 tysięcy. Tak więc z początkiem bitwy mukdeńskiej na pozycjach przed Szaho Japończycy mieli ogółem 350,000 żołnierzy.

Echo de Paris oblicza, że Japończycy wysłali ogółem do Mandżurji 520.000 żołnierzy, a po stratach w szeregu walk, w chwili rozpoczęcia bitwy pod Mukdenem rozporządzali armją 360 tysięcy ludzi. Jeżeli wysokość strat japońskich pod Mukdenem określimy cyfrą 50.000, to armja ich w chwili obecnej wyniesie 310,000. Dodać do tego należy jeszcze liczne bandy Chunchuzów, stanowiące czynnik bardzo poważny.

Uwzględnić również trzeba, że w obecnej chwili odbywa się w Japonji mobilizacja pozostałych tam dywizji zapasowych, co zwiększy armję mandżurską o 200.000 ludzi.

ZE ŚWIATA.

Śmiertelny pojedynek. Dnia 4 b. m. odbył się pod Berlinem pojedynek na pistolety pomiędzy inżynierem Franciszkiem Kobylińskim z Warszawy a kolonistą niemieckim z Afryki południowej, Emilem Zipplittem. Pisma berlińskie podają o zajściu następujące szczegóły: Inżynier Kobyliński, praktykujący w znanej fabryce machin Borsiga, znajdował się przed kilku dniami w towarzystwie grona pań i przyjaciół w jednej z restauracji przy ul. Lipskiej. O późnej już godzinie uwagę jego zwrócił siedzący przy sąsiednim stole Zipplitt, przyglądający się podobno drwiąco towarzystwu polskiemu. Kobyliński więc powstał i poprosił Niemca do znajdującego się obok pokoju kurytarza na rozmowę. Tam, po krótkiej wymianie słów, uderzył go w bok pięścią, zarzucając »wejrzenie brutalne«. Dalszej bójce przeszkodziły obecne w restauracji osoby, poczem poważnieni wymienili karty wizytowe. Następnego dnia Zipplitt wyzwał Kobylińskiego na pojedynek na pistolety. Inżynier wyzwanie przyjął, a gdy próbowano zwaśnionych pogodzić, odmówił, żądając uporczywie, aby pojedynek przyszedł do skutku, zgodził się jednak na jedną wymianę strzałów. Pojedynek odbył się w gaju Dziewiczym, na gruntach posiadłości Tegel, pod Berlinem d. 4 go b. m., o godz. 5 zrana. Przeciwnicy strzelili jednocześnie. Zipplitt chybił, natomiast kula Kobylińskiego trafiła Niemca w wątrobę. Raniony padł, straciwszy przytomność, na ziemię, a przewieziony w dorożce do szpitala, skonał tam jeszcze tego samego dnia. Kobylińskiego, gdy zawiadomił policję o nieszczęśliwym wyniku pojedynku, aresztowano i osadzono w więzieniu, obawiając się, aby, jako cudzoziemiec, nie wyjechał za granicę. Zabity Zipplitt był rodem z Rostocku. Wyjechawszy do Afryki południowej, nabył tam pod Grootfonteinem obszerną farmę i rozpoczął na niej uprawę agaw oraz rycynusów. Po wybuchu powstania Herérów wyprawiony był przez innych kolonistów do Berlina, aby żądać od rządu niemieckiego zapomóg dla farmerów, poszkodowanych przez wojnę.

* * *

Choroba księcia Walji. Niesłychane wrażenie wywarł w Londynie biuletyn, oznajmiający o operacji, jakiej poddać się musiał ks. Walji. Biuletyn zaznacza wprawdzie, że operacja była lekka, że stan jego królewskiej wysokości nie budzi żadnych obaw, i że dalsze biuletyny wydawane nie będą, nie mniej jednak zaniepokojenie jest wielkie, tem większe, iż niema najmniejszego wyjaśnienia jakiej natury była choroba, która do operacji zniewoliła. Ponieważ biuletyn podpisany jest przez Lakinga i Trevesa, t. j. ych samych lekarzy, którzy operowali w swoim czasie króla Edwarda, przeto przypuszczają powszechnie, że i ks. Walji poddał się operacji ślepej kiszki. O zdrowiu ks. Walji obiegają już od wielu miesięcy pogłoski niepokojące. *Reynolds Newspaper*, pismo, które w swoim czasie podało pierwszą wiadomość o chorobie króla i jej istocie, i to na jakiś czas przed operacją, — donosi, że ks. Walji dotknięty jest ciężkiem cierpieniem płuc. Pismo to już dawno podało wiadomość, że książę musi z tego powodu udać się w długą podróż morską. Wiadomości tej zaprzeczono, nie mniej jednak ogłoszono, że książę pojedzie do Indji. O ile wieść ta jest prawdziwa, stwierdzić trudno, pewnem wszakże wydaje się, iż nie ma nic wspólnego z obecną lekką operacją. Książę Walji skończy d. 3-go czerwca r. b. lat 40.

* *

Ambitny szachista. W Filadelfji popełnił zamach samobójczy głośny mistrz gry szachowej, Pillsburg. P. miał być poddany lekkiej i wcale nie groźnej operacji, myśl jednak, że nie będzie mógł wskutek tego wziąć udziału w konkursie angielsko-amerykańskim, doprowadziła go do rozpaczy. Stan zdrowia jego niebezpieczny.

* * *

Z życia sułtana marokańskiego. Niedawno temu na dworze sułtańskim bawił Anglik, B. Harris, członek poselstwa angielskiego. Nakreślił on barwny obraz sułtana, mający dziś — wobec napięcia sprawy marokańskiej — znaczenie aktualne.

Mulay Abdul Azis ma dopiero lat 25, chociaż już od dziesięciu lat panuje w Marokanji. Mężczyzna to średniego wzrostu, barczysty i fizycznie doskonale rozwinięty. Cera jego nie jest ciemniejszą od cery zwykłego europejczyka południowego. Wyraz twarzy zmęczony, ospały, czemu dziwić się nie można ze względu na tryb życia, jaki jego sułtańska mość prowadzi.

Do pokoju, zajmowanego przez sułtana w pałacu wewnętrznym, nie wolno wejść żadnemu mężczyźnie; tylko kobiety mają tam wstęp wolny, wśród kobiet też spływa połowa dni sułtańskich. Abdul Azis nieraz już skarżył się na to głośno, bo nawet raj wśród hurysek, gdy jest zbyt jednostajny, znudzić się może zwykłemu śmiertelnikowi. Ale tradycje tego wymaga, a sułtanowi nie wolno odstąpić od jej przepisów.

Tradycja między innemi żąda, aby sułtan jadł tylko palcami. I tak się dzieje istotnie. Noże i widelce nieznane są na dworze sułtana. Za to liczne są tam misy do mycia rąk w wodzie zaprawionej wonnościami. Umywanie rąk przed jedzeniem i po niem jest ceremonjałem, od którego odstąpić nie podobna.

Sypialnia sułtana odznacza się prostotą: materace na ziemi, trzy poduszki, wełniana kołdra — i oto wszystko. Na takiem samem posłaniu sypia sułtan w namiocie płóciennym, podczas skwarnych dni letnich. Gdy deszcz pada, sułtan brodzi bosemi nogami po błocie, u wejścia zaś do namiotu niewolnicy czekają z misami wody, by Abdul Azis nie zablocił miękkich dywanów, jakimi podłoga jest pokryta.

Sułtan jest gorącym wielbicielem sportów europejskich. Na rowerze jeździ tak, że mógłby się popisywać na scenach publicznych; gra w tennisa, w polo, wiosłuje namiętnie, w wolnych zaś chwilach od tych męczących zajęć, z upodobaniem zajmuje się fotografiją amatorską i — sztukami magicznemi. Upodobania te drogo kosztują, sułtan bowiem garściami wyrzuca na nie pieniądze.

Na dwór sułtański najłatwiej dostać się można z nowym aparatem fotograficznym lub jakim nieznanym przyrządem do sztuki magicznej; przyjęcie wówczas jest pewne i rozmowa z sułtanem ułatwiona.

Wśród zabaw wyłącznie upływa życie Abdul-Azisa. A jednak nie sprawia mu ono przy-

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

7 (Ciąg dalszy).

Po chwili wrócił woźny i z ukłonem w pas, oznajmił:

— Pan nadradca jest w biurze.

Gdy radca dworu wyszedł przeprowadzony aż do sieni przez usłużnego Malawskiego, ten wracając do swego biura, już w przedpokoju wyzwolił swe rozdrażnienie, mówiąc syczącym z gniewu głosem do woźnego:

— Zabierz to przeklęte śniadanie... słyszysz gapiu!... zabieraj!

Woźny Walenty widząc nadpoczętą ledwie herbatę i ledwie dotkniętą wędlinę, powiedział pokornie:

— A może pan radca zje jeszcze?

Ta zastawa śniadaniowa z powodu uwagi Struzika tak obrzydła Malawskiemu, że zawołał gwałtownie:

— Zabieraj natychmiast łajdaku... niech ci kością w gardle stanie to śniadanie... zabieraj!

Woźny szybko sprzątał, a gdy był we drzwiach zawołał go radca:

— Słuchaj! Pamiętaj raz na zawsze, że chociażbym ci kazał przynieść śniadanie... chociażbym cię prosił... chociażbym błagał — podniecał się swym głowem — to nie waż mi się przynosić, bo cię wypędzę, wyrzucę na bruk! Rozumiesz?

— A przecież — odpowiedział dość obojętnie, bo szósty rok znał swego pana.

Po wyjściu woźnego radca rozpoczął szybki spacer około pokoju, potrącał z pasją fotele, krzesła i przemyśliwał nad słowami Struzika.

— Tak... wyraźnie mu powiedział: »radzę panu dbać więcej o pozory". To znaczy, że zachowanie się jego nie odpowiada godności radcy czyli innemi słowy: awans zamknięty... tak już umrze na głupiem radcostwie, i tylko przy wyjściu do emerytury dostanie tytuł wyższy! — westchnął żałośnie i rozważał: i za co mnie Pan Bóg tak karze?! Siedzę w biurze przepisaną ilość godzin... odrabiam swoje referaty... pilnuję podwładnych, a jednak...

Przypadkowo znalazł się przed lustrem i niemal przeraził się swego wyglądu. Czoło, którego strzegł tak troskliwie od zmarszczek, było pofałdowane; oczy podsiniałe jak po niesprzespanej nocy; włosy zwykle tak starannie rozczesane w połowie głowy, były pomierzwione na boku, wąsy małe czarne były zmiętoszone. Te szczegóły zajęły go; bardzo szybko poszedł do szufłady, wyjął szczotkę, grzebień, czarny fiksatuar, i rozpoczął troskliwą pracę restaurowania.

A gdy już skończył, wyprostował się i uśmiechnął do swego odbicia, nabrał otuchy.

— Ten Struzik, podstępny, chytry szelma, nadradca! go niespodziewanie... a przecież taki Siniewicz mógł mu dać znać, że radca dworu w urzędzie, ale umyślnie nie zawiadomił go, no, dobrze, już on to sobie zanotuje. I zastał go przy śniadaniu, czy to zbrodnia? Przeciwnie, to świadectwo, że pilnuje biura. Ta jednak cierpka uwaga Struzika o nim była niesłuszna, bo co komu do jego prywatnego życia.

Lecz w tej chwili zbudziły się w nim wątpliwości. Prawdą jest przecież, że ma słabość do kobiet, że zbyt jawnie okazywał przed ludźmi swe zaiteresowanie się daną osobą, że nie był obojętny wobec aktorek, cyrkówek... a nawet musi przyznać przed sobą, że nie zawsze i nie wszędzie pamiętał wobec kobiet, co winien sobie i swemu urzędowi. Godność radcy cierpiała, to fakt!

Naturalnie teraz będzie ostrożny, już on się dopilnuje... ale z drugiej strony, czy nie było obowiązkiem nadradcy ostrzedz go po przyjacielsku, zamiast pisać w kwalifikacji. Taka plama w opinji władzy, jeśli nie uniemożliwi, to z pewnością utrudni awans.

Posmutniał, lecz w tej chwili pocieszył się myślą, jak musi obrabiać nadradcę Wadowskiego Struzik, ten mu dopiero soli i pieprzy.

— Że to dyscyplinarka, jestem pewny, ale co z niej wyniknie?

To samo przekonanie podzielali i inni urzędnicy i tego samego pytania udzielali sobie szeptem, przy przejściu, gdyż w tym dniu, w obszernym budynku urzędu skarbowego z wielkiemi oficynami, pracowano bardzo pilnie i w głębokiem milczeniu.

II.

Każdego wieczora, zimą czy latem, panowie z towarzystwa, lubiący się zabawiać rozmową przy szklance piwa, schodzili się w dwóch handlach delikatesów i wyszynku piwa pilzneńskiego, a mianowicie w handlu »pod rakiem« i w handlu »pod papugą«.

Pod słowem »towarzystwo« mieszkańcy miasta prowincjonalnego rozumieją: panów urzędników państwowych, oficerów, adwokatów i doktorów, a wśród szarej reszty, jeszcze od biedy wyróżniano nauczycieli, tytułowanych profesorami, o ile posiadali rangę ósmą, bardzo nielicznych kamieniczników i bogatych, zasiedziałych kupców; te jednak dwie ostatnie kategorje były zaledwie tolerowane.

Handel »pod papugą« był obszerniejszy, ruchliwszy, gwarniejszy, jaśniejszy, gdy znów »pod rakiem«, ze sklepu, sali, i dwóch pokoików biła powaga, tradycja, był źle przewietrzany, licho oświetlony.

I stanęła wśród panów z towarzystwa cicha, niema umowa, że wszyscy młodsi, tak zwani, aż do rangi ósmej, czyli stanowiska nadkomisarza, zgromadzali się »pod papugą«, gdy znów starsi, począwszy od rangi ósmej, stale bywali w handlu »pod rakiem«, gdzie też od czasu do czasu zjawiały się osoby duchowne i przypruszeni siwizną adwokaci i doktorzy.

Odczywista, że radca Malawski, kawaler w pewnym wieku, ozdobiony orderem, mógł bywać tylko w handlu »pod rakiem«, miał tam swój stół, swe krzesło i swe towarzystwo z czterech panów, z których każdy posiadał co najmniej rangę siódmą, czyli był równy w godności radcy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jemności. Pewnego dnie, płynąc łodzią w towarzystwie Harrissa, odezwał się do niego:
— Ach, gdybyś pan wiedział, jaka to nudna rzecz być sułtanem.
A oczy jego przy tych słowach łzami zaszły.

* *
*

Dramat miłosny w Warszawie. Na ruchliwej ulicy Marszałkowskiej rozegrał się w środę krwawy dramat. Około godziny 8-ej wieczór do cukierni Ostrowskiego na rogu ul. Marszałkowskiej i Pięknej, przepełnionej, jak zwykle w godzinach wieczornych, publicznością — wbiegł zadyszany i przerażony jakiś młodzieniec, w ubraniu studenta politechniki warszawskiej i, zwróciwszy się do stojącego za bufetem subjekta, zawołał: «Wezwać przez telefon policję — niech mnie aresztują — jestem mordercą!...«, poczem pobiegł w głąb cukierni, do pokojów bilardowych. Gdy ciekawi wybiegli na ulicę, ujrzeli leżącego na chodniku w kałuży krwi i błota młodego mężczyznę. Wezwany przez telefon lekarz stwierdził, że kula skierowana w skroń, przebiła czaszkę i wyszła czołem. Wezwane pogotowie odwiozło ofiarę zamachu w stanie beznadziejnym do szpitala. Zabójcą, jak się okazało, był 21-letni student politechniki, Adam Piotrowski. Odprowadzony do cyrkułu, Piotrowski, nie zapierając się czynu, opowiedział, że kochał gorąco pannę P., córkę ubogich rodziców i był kochany wzajemnie, ale rodzice chcieli ją wydać za zamożnego technika 36 letniego Stanisława Skonieckiego.

Panna P. oświadczyła, że p. Skonieckiego nie poślubi, a nie mogąc złamać oporu rodziców, zamieszkała u znajomych. We środę po południu Piotrowski widział, jak rywal podszedł do panny P. w pobliżu ogrodu Saskiego i usiłował nawiązać rozmowę. Zbliżenie się Piotrowskiego sprawiło to, że Skoniecki natychmiast się oddalił. Piotrowski odprowadził pannę P. do mieszkania, poczem wsiadł w dorożkę, aby poszukać p. S. Spotkał go już na ul. Marszałkowskiej, wysiadł z dorożki i... strzelił.

— Nie miałem zamiaru zabijać go, chciałem go tylko ukarać — dodał Piotrowski.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców, w niedzielę Marcela biskupa wyznawcy i Marji i Ieofas.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 3, zachód przypada o godz. 6 minut 21, długość dnia godzin 13 minut 18.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Zapiski osobiste. Naczelny dyrektor gal. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz wyjechał na 6-tygodniowy urlop za granicę.

Kierownictwo gal. dyrekcji poczt i telegrafów objął radca dworu Emil Gaberle.

Deputacja rękodzielników z pow. chrzanowskiego wyjechała wczoraj do Wiednia, gdzie zamierza podom polskim przedstawić opłakane stosunki stanu rękodzielniczego w powiecie. Jakkolwiek przemysł w mieście się rozwija, polscy rękodzielnicy są zawsze na ostatnim miejscu. Roboty na linji kolejowej Chrzanów—Oświęcim dostali sami Niemcy, nawet kamień, którego w powiecie nie brakuje, sprowadza się skądinąd, chociaż na dostawę szutru i kamienia wniósł ofertę jeden z majstrów chrzanowskich, doświadczony już przy budowie kolei. Deputacja wiezie obfity materjał podobnych wypadków upośledzenia rękodzielnictwa miejscowego.

Wieczór operowy w Wieliczce odbędzie się w sobotę 8 b. m. w sali Rady powiatowej, z dochodem, przeznaczonym na ubogą młodzież wielicką. Wystąpią w wieczorze p. Zofja Antoniewska, śpiewaczka operowa i tenor p. Karol Dura. P. Antoniewska odśpiewa arje z „Tannhäusera" i z „Toski", nadto razem z p. Durą duet z „Carmen" i z „Janka" Żeleńskiego. — P. Dura wykona arje z „Aidy" i z „Lohengrina". — W koncercie wystąpi również pianista p. Gabryś.

Z Bobowej piszą do nas: Jeszcze w ubiegłym miesiącu odbyły się tu wybory do rady gminnej. Wybory podzielili się na dwie partje: w jednej do katolików przyłączyli się wszyscy Żydzi postępowi, w drugiej zgrupowały się ciemne masy żydowskich chasydów. W trzeciem kole wyborczem zwyciężyła partja katolicka, w kole drugiem i pierwszem (ośmiu wyborców) dała inteligencja dowody takiej obojętności, a nawet złej woli, że korzyść z tego odnieśli tylko żydzi. Opinja publiczna zwraca się głównie przeciw tutejszemu lekarzowi, który agitował, zawiązywał komitety inteligencji, a ostatecznie pomógł chasydom do zwycięstwa. Zapaleńsi okazali swoje niezadowolenie kocią muzyką i wybijaniem szyb, rozsądniejsi zebrali wiele dowodów nieprawidłowości, jakich się dopuszczano przy tych wyborach, odbytych przy udziale żandarmerji, pościąganej z posterunków i wysłali protest do namiestnictwa.

Obecnie ludność miasta oczekuje z zaciekawieniem skutków protestu.

Tarnów 6 kwietnia. (Tow. literackie im. Adama Mickiewicza.) Istniejące pod powyższą nazwą towarzystwo we Lwowie posiada od grudnia 1902 oddział w Tarnowie, któremu ze względu na jego działalność godzi się poświęcić słów parę. Oddział założono staraniem znanego wydawcy pism Krasińskiego prof. Tadeusza Piniego, który całą duszą oddał się Towarzystwu. Początkowo Towarzystwo ograniczyło się do urządzania odczytów miesięcznych dla publiczności i członków. Później w r. 1903 otwarto bogatą czytelnię czasopism i zorganizowano w lokalu Tow. pogadanki sobotnie.— Czytelnię musiano z 1 lipca b. r. zamknąć, a to z powodu, że mało do niej uczęszczało osób, nie chcących przebywać w towarzystwie żydówek, które tłumnie wpisywały się do czytelni, zalegając zresztą potem z wkładkami. Ostatecznie czytelnia nie opłacała się i zamknięto ją, a otwarto dopiero z początkiem marca b. r., gdy się Tow. przeniosło do lokalu Tow. muzycznego. Zamknąwszy czytelnię, nie zaniedbało Towarzystwo pogadanek, które odbywały się w sali konferencyjnej I gimnazjum, a obecnie odbywają się w lokalu własnym.

Działalność towarzystwa najlepiej scharakteryzuje liczba 21 publicznych odczytów. Wygłaszali je: ś. p. Chmielowski, prof. Br. Gubrynowicz, prof. St. Dobrzycki, Lucjan Rydel, prof. Pini, Ciołkosz, Marcinkowski, Morawiecki, radca dr German, Wł. Orkan i inni. W Czytelni nadto wygłoszono przeszło 60 odczytów i pogadanek dla członków. Nadto urządzono dwa wieczorki Mickiewiczowskie i zainicjowano iluminację kartkową w dzień odsłonięcia kolumny wieszcza. Obecnie towarzystwo liczy członków nie wiele ponad 30, ale ci korzystają z odczytów i czytelni. Nadto posiada towarzystwo około 1.000 tomów liczącą bibljotekę literacko historyczną, pochodzącą z daru prezesa, dyrektora Romana Zawilińskiego.

Obecny skład wydziału stanowią: prezes dyr. R. Zawiliński, jego zastępca prof. Stefan Morawiecki, sekretarz prof. Stan. Homme, skarbnik Henryk Seiborowski, oraz wydziałowi: Bol. Dzięciołowski, Włodzimierz Lenkiewicz, Antoni Mikulski, Maurycy Paciorkiewicz i ks. dr Karol Szczeklik. Majątek Towarzystwa wynosił z końcem r. 1904 — 203 kor. *(i)*

Podejrzana sprawka żydowska. Z powodu opisanego w *Gł. Nar.* zajścia z dziewczyną przytrzymaną w Żmigrodzie przez żydów, piszą nam stamtąd, że śledztwo dało wyniki ujemne. Świadkowie przesłuchani twierdzili, że owa dziewczyna nie mogła być tak zamkniętą przez żydów, bo już po paru godzinach od nich uciekła. Przypuszczają nawet, że uległa jakiejś halucynacji, gdyż nawet opis pokoju, w którym ją zatrzymano, nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Wskutek tego krakowska starsza prokuratorja zarządziła wypuszczenie aresztowanych.

Sprawa ta przedstawia się wogóle dość niejasno, a przebieg jej był tego rodzaju, że mógł dać powód do rozmaitych przypuszczeń i domysłów.

Nowy Sącz 6 kwietnia. (Wybory do Rady powiatowej. — Śmierć w nurtach Dunajca). Odbyły się tu onegdaj wybory członków Rady powiatowej. W grupie gmin wiejskich wrzała zacięta walka wyborcza. — Walczyły bowiem aż 3 stronnictwa, mianowicie Stanisława Potoczka, posła do Sejmu krajowego, drugie Tomasza Ciągło włościanina z Podgrodzia i trzecie Jana Niecia, naczelnika gminy z Witowic górnych.

Zwyciężyło stronnictwo Potoczka. Po prawnomocności wyborów nastąpi wybór prezesa Rady powiatowej i tegoż zastępcy. Wybranym będzie prawdopodobnie dotychczasowy prezes p. Głębocki, który zaskarbił sobie sympatję wśród ludności wiejskiej w całym powiecie. Jego to staraniem sprowadziła dopiero niedawno tutejsza Rada powiatowa z wschodniej Galicji 10 wagonów owsa, jęczmienia i otrąb i odstępuje włościanom znacznie poniżej ceny targowej.

W Zbyszycach pod Nowym Sączem przy przeprawie łódką przez Dunajec, utonęli dwaj synowie kucharza dworskiego, Franciszek i Jan Wielgusy. Zwłok nie odszukano dotąd.

Przeciw przewoźnikom Stanisławowi i Janowi Gargasom wdrożono dochodzenie karne z powodu, że łodzi nie zamknęli na kłódkę przy słupie na brzegu, wskutek czego Wielgusowie mogli puścić się w niebezpieczną drogę.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 7 kwietnia.

Biała: Prof. Uniw., dr Włodzimierz Czerkawski „Próby wynaradawiania na ziemiach polskich" (w sali Czytelni polskiej, godz. 4-ta).

Bochnia: Dyrektor dr Feliks Kopera „O Wicie Stwoszu" (z obrazami świetlnymi) (w sali Kasynowej godz. 7-ma).

Chrzanów: Dr Lucjan Rydel: „O Mikołaju Reju" (w sali Kasynowej, godz. 7-ma).

Jasło: Prof. dr Józef Flach: „Wielkie tradycje szekspirowskie" (w sali „Sokoła", godz. 3-cia).

Mielec: Radca dr August Sokołowski: „O jenerale Henryku Dąbrowskim" (w sali Kasynowej godzina 4-ta).

Nowy Sącz: Prof. dr Karol Opaszyński: „Współczesne próby reformy nauczania i wychowania" (w sali Towarzystwa kasynowego, godz. 6-ta).

Rzeszów: Prof. Franciszek Nagórzański: „Emancypacja kobiet w starożytności" (w sali „Sokoła", godzina 5-ta).

Tarnów: Prof. Ryszard Ordyński: „O Boskiej komedji Dantego" (w sali Kasynowej, godz. 5 ta).

Wadowice: Dr Leonard Bier: „Powietrze, jego ciepłota i skład chemiczny, a życie ludzkie", (w sali „Sokoła" godz. 5 ta).

Wieliczka: Docent U. J. dr Stanisław Droba: „Życie ludzkie, a bakterje", (w sali Kasynowej godzina 4 ta).

Zator: Prof. Mikołaj Mazanowski: „Obecny stan edukacji wyższej kobiet w Polsce" (w sali posiedzeń Rady miejskiej, godz. 5 ta).

KRAKÓW, 8 kwietnia.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner wyjechał wczoraj do Wiednia, skąd powróci w poniedziałek.

P. Władysław Turski, starszy inżynier Wydziału krajowego, zamianowany został przez Wydział krajowy technicznym doradcą krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie...

Wielka komisja dla ubezpieczenia Krakowa od powodzi obradowała przez 4 dni. Zwiedziła brzegi Wisły, jeździła po rzece statkiem „Kraków", zjadła śniadanie na lądzie i wodzie, zlikwidowała swoje djety i posunęła sprawę o tyle naprzód... że żadnego z opracowanych planów zabezpieczenia od powodzi nie przyjęła, lecz przekazała do rozpatrzenia, co może potrwać czas dłuższy...

Sekcja szkolna Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta Chylińskiego uchwaliła przedstawić Radzie wniosek na zetatowanie szkoły XXIV przy placu św. Ducha jako 4 klasowej szkoły pospolitej męskiej. Dalej na wniosek kuratorji kursów Baranieckiego uchwalono niektóre drobne zmiany w planie nauk tych kursów.

Na wniosek tejże kuratorji uchwalono uwolnić uczennice biedne wyjątkowo od opłaty za wykłady nadzwyczajne o zabytkach sztuki i pamiątkach narodowych polskich.

Uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek, ażeby nowo zorganizowanej szkole XXV żeńskiej nadać nazwę im. św. Kingi. Sekcja przeprowadziła obszerną dyskusję nad sprawą założenia ogrodu szkolnego dla dzieci tutejszych szkół ludowych i bliższe rozpatrzenie tej sprawy powierzyła ustanowionej *ad hoc* komisji.

Na koniec załatwiono sprawę uwolnienia od opłaty uczennic szkoły św. Scholastyki, kursów handlowych i szkoły robót kobiecych, oraz wiele spraw administracyjnych.

Rekolekcje dla służących w kościele SS. Służebnic Serca Jezusowego (przy ulicy Garncarskiej l. 26) odbędą się dnia 16 b. m. o godzinie wpół do 6 rano, dnia 17 i 18 o godzinie wpół do 6 wieczór, a dnia 19 odbędzie się Komunja św. o wpół do 6 rano.

Z teatru. „Letnicy" Gorkiego, najnowszy utwór dramatyczny głośnego pisarza, który w ostatnich czasach zajmował uwagę raczej polityków niż literatów, posiada wszystkie znamiona jego oryginalnego talentu. W szeregu obrazów związanych luźnym węzłem mało rozwiniętej akcji, przedstawia Gorkij całe mnóstwo ludzi, których duszę poddaje ścisłej i niemiłosiernej analizie. Wszystkie te psychologiczne studja, są jak zawsze u Gorkiego, kreślone z zadziwiającą przenikliwością, głębokiem uczuciem i lekkiem satyrycznem zacięciem. Sztuka ma jednak tę wadę, że wprowadza za wiele typów, których wyczerpujący rozbiór zabiera dużo czasu i wywołuje pewne znużenie. Oprócz tego z założenia, obmyślanego przez autora — pobyt całego grona znajomych na letniem mieszkaniu — wynika pewna jednostajność sytuacji, niektóre sceny powtarzają się — jak się to zresztą często dzieje w życiu — na scenie jednak, która może dać tylko odbicie życia, motyw powtarzany wydaje się mniej zajmującym. To są zresztą jedyne zarzuty, które się nasuwają przy rozpamiętywaniu tej ciekawej sztuki, w której można odnaleźć całe skarby obserwacji i filozofji życiowej.

Wykonanie było bardzo dobre, wyjątkowo dobre. Artyści trafnie uchwycili właściwy koloryt i nie zatracili nigdzie rysów charakterystycznych odtwarzanych postaci. Zwłaszcza panie Wysocka, Arkawin i Rutkowska, odegrały swoje role niezmiernie inteligentnie i subtelnie. Również panie Jutkiewicz, Senowska i Wójcicka (w maleńkiej rólce) zasługują na szczere pochwały. Bardzo zajmujące i żywe typy stworzyli pp.: Sosnowski, Jednowski, Zelwerowicz, Popławski, Mielewski, Leszczyński i Zawierski.

Dochód z przedstawienia przeznaczyła dyrekcja za szczodrą hojnością na kasę emerytalną naszej sceny.

Instytucja ta zasługuje na jak najszersze poparcie, a zająć się nią powinno przedewszystkiem miasto.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar, ogłoszony na niedzielę, uległ zmianie z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Mrozowskiej, która nie jest jeszcze na tyle silną, aby mogła podołać forsownej roli tytułowej w dramacie Żuławskiego „Eros i Psyche". Wskutek tego graną będzie tragedja Szekspira „Hamlet" z p. Kotarbińskim w roli tytułowej. Przedstawienie „Erosa i Psyche" odłożone zostało do pory świątecznej.

Rozdane zostały artystom role z 4-o aktowej komedji Z. Morawskiego „Dostojne igraszki", oraz z 3-ch aktowej baśni fantastycznej Gabrjeli Reuter „Królewna pokrzywka", w przeróbce A. Walewskiego. Obie te sztuki grane będą w końcu przyszłego tygodnia. Do baśni p. Spitziar przygotowuje malowniczą wystawę.

„O stosunku duszy do ciała ze stanowiska chirurgicznego" oto tytuł odczytu, który — jak się dowiadujemy — w najbliższych dniach wygłosi w auli uniwersyteckiej prof. dr Kader na dochód stowarzyszeń robotniczych, zostających pod opieką polskiego związku niewiast katolickich. Odczyt ten w historji różnych pogadanek, prelekcji i odczytów, będzie zjawiskiem dość niezwykłem.

„Współudział kobiet w życiu politycznem Król. Polskiego" — pod powyższym tytułem wygłosi odczyt p. Iza Moszczeńska w lokalu „Związku kobiet" (Rynek 13, III. p.) w poniedziałek o godz. wpół do 7 wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 1 kor., wstęp na salę 30 h.

Posiedzenie „Ruty" odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu w sali w domu l. 5, ul. Sienna. Na porządku posiedzenia odczyt o poecie litewskim: „Maironisie".

„Unitas", Tow. farmaceutyczne na dorocznem walnem Zgromadzeniu zamianowało przez aklamację wielce zasłużonego, długoletniego swego prezesa p. Antoniego Śmieszka swym członkiem honorowym. W skład nowego wydziału weszli pp.: Antoni Śmieszek prezes, Hugo Muthsam wiceprezes, Władysław Miętus, skarbnik, Władysław Paderewski, sekretarz; wydziałowi: Markijan Łomnicki, Karol Szymanowicz, Henryk Banke, Jan Różański, Eugenjusz Stoeger. Zgromadzenie zakończono dyskusją nad rządowym projektem reformy ustawy aptekarskiej, oraz omówieniem ustępu o projekcie reformie w sprawozdaniu rocznem Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.

Równocześnie odbyło się walne zgromadzenie kasy chorych, założonej przy Tow. „Unitas" przed kilkunastu laty, która dzięki racjonalnej gospodarce zarządu, oraz poparciu gremjum aptekarzy, jak niemniej prezesa Tow. aptekarzy prowincjonalnych, p. Alfreda Weissa rozwija się pomyślnie udzielając hojnych zobowiązań i wsparć kolegom współpracownikom, a która wkrótce już mogłaby stanąć na silnych podstawach, gdyby ogół aptekarzy zechciał ją skuteczniej poprzeć.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1-go b. m. minął pierwszy termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do następujących biegów: „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes", i „Nagrody Dyrektorjum". Z pierwszego biegu wycofano 1 konia, a mianowicie 3 l. kaszt. og. „Virgonez" p. Eug. Boross, zaś z drugiego biegu „Nagroda Dyrektorjum" wycofano także 1 konia a mianowicie: gn. kl. „Lava" p. Wikt. Mautnera. Jeśli ostatnie wycofania koni z powyż wymienionych biegów, przypadające w dniach 1-go maja oraz 11-go czerwca b. r. również pomyślnie wypadną, natenczas przypuszczać należy, że przy sprzyjających okolicznościach w tych biegach znaczniejsza ilość koni o palmę zwycięstwa współzawodniczyć będzie. W dniu 14-go kwietnia b. r. przypada mianowanie koni do biegu p. n. „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 6000 koron na metę 4800 m.

Zajścia w gimnazjum żeńskiem domagają się koniecznie wyjaśnienia ze strony zarządu. O ile wiemy sprawa tak się przedstawia: Już w przeszłym roku p. dyrektor Trzaskowski i inni nauczyciele spostrzegli dość wyraźną propagandę bezwyznaniowości, nie stłumianą należycie przez zarząd. Wobec tego postanowiono wybrać wydział bardziej odpowiadający uczuciom i interesom panienek kształcących się w zakładzie. Tak się też i stało. Radykalno-żydowska mniejszość nie zadowolniona z wyniku wyborów, rozpoczęła gwałtowną agitację i unieważniła wybór, korzystając z jakiejś błahej nieformalności. Wpisało się wówczas nagle do Towarzystwa mnóstwo żydów i oni rozstrzygnęli przy ponownem głosowaniu na korzyść obecnego wydziału (na prezydjum godziły się obie strony).

Rzeczy więc tak stoją, że rodzice, posyłający swoje dzieci do gimnazjum żeńskiego, nie mają wystarczającej gwarancji co do kierunku udzielanej tam nauki. Jeżeli zakład ma być przeznaczony dla żydówek, niechże to będzie wyraźnie zaznaczone, żeby rodzice-katolicy mogli się postarać o osobną szkołę dla siebie; dopóki jednak gimnazjum ma firmę polską, propaganda bezwyznaniowości absolutnie nie może być tam tolerowana. Usunięto wprawdzie podobno dwie nauczycielki, które zbyt demonstracyjnie objawiały swoje antyreligijne usposobienie, — czy to jednak wystarcza?

Czy można się na to zgodzić, aby kierunek wychowania polskich dziewcząt brali w swoje ręce żydzi? Jeżeli zarząd nie chce doprowadzić szkoły do upadku, jeżeli chodzi mu o poparcie ważnej sprawy wyższego kształcenia kobiety, nie o względy polityczne, powinien z własnej inicjatywy przeprowadzić gruntowną reformę i — uspokoić opinję publiczną...

Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów prosi nas o zaznaczenie, że Jan Soja z towarzyszem, kelnerzy bez zajęcia, wymienieni w *Głosie Narodu*, w nrze z dnia 1-go b. m. p. t. „Napastnicy", nie byli nigdy i nie są członkami Towarzystwa.

Tyfus plamisty w więzieniu św. Michała. Wczoraj z więzienia św. Michała przewieziono do szpitala św. Łazarza 22 liczącego aresztanta Siemka, u którego okazały się symptomy tyfusu plamistego.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o g. 7 wieczorem przy ul. Radziwiłłowskiej pod l. 15. Na miejsce udał się oddział straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym, poczem, po zarządzeniu odpowiednich środków ostrożności, straż powróciła do koszar.

Zuchwały żebrak. Policja aresztowała 35 lat liczącego Feliksa Bisowskiego, żebraka, który otrzymawszy 2 halerze jałmużny od przechodnia, rzucił monetą o ziemię obsypując przytem obelżywymi wyrazami ofiarodawcę.

Policja aresztowała na dworcu kolejowym kieszonkowego złodzieja, 19-letniego Majera Chaimsohna z Rumunji. Specjalnością tego żydka było opiekowanie się emigrantami dążącymi do Ameryki, albo za zarobkiem do Prus, których przy zdarzonej sposobności okradał. Chaimsohn był już raz stąd wytransportowany, lecz za kilka dni znowu się zjawił w Krakowie, jako na terenie nadającym się najlepiej do kieszonkowych operacji.

Wczoraj przytrzymano wałęsającego się po ulicach 12-letniego ucznia szkół średnich, który zbiegł z domu, z jednego z miast wschodniej Galicji. Chłopiec tłómaczył się, że gdy w domu po zabiciu wieprza zjadł potajemnie kawałek kiszki, matka nazwała go złodziejem i kazała mu wynieść się, co na niego tak oddziałało, że zabrawszy ojcu z kuferka 200 kor. uciekł do Krakowa. Z pieniędzy tych, jak się okazało, kupił sobie latarkę elektryczną za 4 korony, zegarek z łańcuszkiem za 18 koron i pudełko z cukierkami; resztę pieniędzy w kwocie 154 koron znaleziono jeszcze przy nim. — Chłopiec zostanie odesłany rodzicom.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Letnicy«.
W niedzielę: »Hamlet«, tragedja Szekspira.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: »Knajpa«.
W niedzielę: »Marnotrawca«.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W sobotę 8 kwietnia: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: »Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie, z demonstracjami, wykład II. (w szkole realnej).
W niedzielę 9 kwietnia: Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: »O Djable Łańcuckim« (w szkole realnej).
Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

Z sali sądowej.

O zamordowanie niemowlęcia.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, dnia 9 lutego znalazł Jan Podgórski na polach gminy Nowej Wsi Narodowej, owinięte w ceratę zwłoki dziecka płci męskiej, ubranego w czepek, koszulkę i kaftanik. Zawiadomiona żandarmerja stwierdziła, że są to zwłoki nieślubnego dziecka Teresy Idzikównej. Zwłoki z całą stanowczością rozpoznała Marja Hajtowa. Śledztwo wykazało, że Teresa Idzik, służąca, porodziła bliźnięta dnia 21 września 1904 r. w szpitalu św. Łazarza. Córkę oddała na wychowanie do zakonnic, zaś chłopca zatrzymała przy sobie. Po wyjściu ze szpitala najpierw mieszkała u M. Wyrobowej, a następnie u Marji Hajtowej w Łobzowie. Hajtowa zeznała, że Idzikówna z dzieckiem obchodziła się bardzo okrutnie.

We wtorek, dnia 3 stycznia zaniosła Idzikówna dziecko do szpitala św. Ludwika, lecz tam go nie przyjęto i polecono, by je oddała do zakonnic w Nowej Wsi. Po południu tegoż samego dnia Idzikówna wyszła z dzieckiem, a po godzinie wróciła już bez niego. Była mocno rozdrażniona, co chwilę wybuchała płaczem, szarpała włosy i chciała spalić poduszkę dziecka, by nie patrzeć na pamiątkę po niem. Następnego dnia wyjechała Idzikówna do Prus, gdzie ją aresztowano po znalezieniu zwłok.

Sprowadzona do Krakowa przyznała się do zarzuconej jej zbrodni. Dziecko było jej ciężarem, gdyż nie miała środków na wyżywienie, a było jej przeszkodą w wyszukaniu zajęcia. — Wprawdzie zakonnice w Nowej Wsi przyrzekły jej przyjąć dziecko na wychowanie i żądały jedynie, aby przyniosła stosowne poświadczenie ze szpitala, ale że postanowiła wyjechać do Prus i nie miała czasu iść do szpitala, postanowiła dziecku odebrać życie. Pod pozorem więc, że dziecko odnosi do zakonnic, udała się w rzeczywistości ku Rudawie i koło szkoły kadeckiej w Łobzowie wrzuciła je do przyrębli, poczem wróciła do domu.

Idzikówna stawała wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, oskarżona o zbrodnię morderstwa. Idzikówna przed trybunałem przyznała się do czynu, tłómacząc się wielką nędzą. W jaki sposób zwłoki dziecka znalazły się na polu, wprawdzie niedaleko od rzeki, jest niewytłómaczone.

Ława przysięgłych pod przewodnictwem p. Foltańskiego zaprzeczyła 12-tu głosami pytanie główne w kierunku morderstwa, natomiast 11 głosami zatwierdziła pytanie ewentualne w kierunku zbrodni rozmyślnego porzucenia dziecka. Również 11 głosami zaprzeczyła ława pytanie dodatkowe, czy Idzikówna była w chwili spełnienia czynu w stanie przemijającego obłędu.

Trybunał skazał Idzikównę na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę popełnienia zbrodni. — Idzikówna wyrok przyjęła.

Z Rosji.

Zmiany w Rosji

Petersburg 8 kwietnia. (Tel. wł.). *Birż. Wied.* zaprzecza wieściom o dymisji Pobiedonoscewa. *Russk. Sł.* pisze, że nadprokurator świętego Synodu sam wypracował prośbę Synodu o zwołanie concilium, oraz że sam wypracował ukaz carski na wypadek zwołania tegoż concilium.

Obiegają pogłoski, że książę Swiatopełk Mirski, który już powrócił do zdrowia, otrzyma przewodnictwo w jednej z najważniejszych komisyj, opracowujących projekt reform.

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. wł.). *N. W. Tgbl.* otrzymał korespondencję z Petersburga, z której wynika, że Witte porozumiał się z metropolitą Antonim celem usunięcia Pobiedonoscewa. Wskutek tej bardzo zręcznej intrygi, Pobiedonoscew zmuszony był podać się do dymisji.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 7 kwietnia. Władza gminna z Eupatorji w Krymie prosiła gubernatora telegraficznie o przysłanie wojska, gdyż zachodzi obawa rozruchów. W Kiszyniewie wszyscy piekarze strejkują.

Właściciele gruntów w okolicy Libawy postanowili podwyższyć robotnikom płacę, lecz ci mimo tego nie wrócili do pracy. — W okolicy Libawy podłożono w kilku miejscach pożar.

Morderca w. ks. Sergiusza.

Petersburg 8 kwietnia. (Tel. wł.) Stwierdzono, że morderca w. ks. Sergiusza nazywa się Kalajew. Jest on synem inspektora policyjnego w Warszawie, był studentem uniw. petersburskiego, z którego został w r. 1899 relegowany za agitacje polityczne. Od dłuższego czasu żył w w przyjaźni z Sabinkowem, który należał do spisku na życie cara i zaaresztowany został 30 marca br.

Sądy doraźne w Królestwie.

Piotrków 8 kwietnia. (P. a. t.) Gubernator ogłasza, że powodu otrzymania nowych wiadomości, iż dwie osoby nieznane, zmuszają chłopów i robotników rolnych do zaprzestania pracy i żądania wyższej płacy, oraz, że te same dwie osoby doradzają chłopom, aby naruszyli prawa właściciel dóbr, władze lokalne poczynią odpowiednie zarządzenia przeciw naruszeniu własności prywatnej.

Dalej gubernator ogłasza: Jenerał-gubernator upoważnił mię do zawiadomienia ludności, że osoby, usiłujące zabrać grunt, wywołać rozruchy, lub zająć groźne stanowisko i stawić opór władzom, policji lub wojsku, zostaną postawione przed sąd wojenny i **sądzone na podstawie sądu doraźnego.**

WOJNA.

W północnej Mandżurji.

Tokio 8 kwietnia. (Reuter). Znaczna część oddziału rosyjskiego, który został pobity koło Chinchiatun, uszła ku Shunienhing, a część cofnęła się na drogę do Fenghu. Wieczorem 5 b. m. nie było Rosjan w pobliżu Chinchiatun. Tylko jeszcze jeden mały oddział rosyjski trzyma się w Taisio.

Petersburg 8 kwietnia. Telegram jen. Charkiewicza z 7 bm. donosi: Wczoraj zmusili nasi strzelcy japońską kawalerję do cofnięcia się do Tsuluhu. Jeden z naszych oddziałów, który dnia 4 rano przybył do Tsinsantun, starł się z nieprzyjacielem, w którego szeregach było 6000 Chunchuzów. — O wyniku walki dotąd niema sprawozdania.

Flota rosyjska.

Petersburg 8 kwietnia. (Tel. wł.) Konsul rosyjski w Batawji otrzymał polecenie, aby się przygotował na przybycie tamże eskadry rosyjskiej w pierwszych dniach maja. (Wiadomość ta zdaje się być obliczoną na zmylenie czujności Japończyków. *Red.*)

Gwardja.

Paryż 8 kwietnia. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że gwardja carska nie będzie zmobilizowaą, gdyż dowództwo nad I szą brygadą otrzymał jen. Gardołowski (?), który był w Porcie Artura i odzyskał wolność na podstawie złożenia rewersu, że nie będzie brał udziału w wojnie przeciw Japończykom. Nadto artylerja gwardji wyrusza d. 10 maja do obozu pod Petersburgiem, a saperzy gwardji dnia 21 maja — ta zatem dyslokacja wojska w obozach letnich według zwykłego systemu, stoi w sprzeczności z wieściami o mobilizacji.

TELEGRAMY.

Komisje.

Wiedeń 7 kwietnia. W subkomitecie komisji rolniczej pos. Grabmayer referował o wnioskach rady rolniczej i wiecu prawniczego w sprawie zadłużenia własności ziemskiej.

Szef sekcji Beck oświadczył, że rząd uznaje ważność sprawy, prace przedwstępne już przygotował i nawiąże rokowania z interesowanemi ministerstwami. Rząd wychodzi z tej zasady, że kwestja ta może być rozwiązana przez zaprowadzenie dogodnej amortyzacji, niewypowiedzialności hipotek rolniczych i odpowiedniej organizacji hipotecznego i osobistego kredytu rolnego. Rząd zamierza w tym celu zażądać opinji zakładów hipotecznych i dla ksiąg gruntowych na prowincjj. Co do przedłożenia projektu ustawy o ułatwięniu konwersji, rząd uczyni to w najkrótszym czasie.

Wiedeń 7 kwietnia. Komisja budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Przemawiał minister rolnictwa, poczem po mowach Schraffla i Starzyńskiego przyjęto tytuł stojący w obradach.

Koło polskie.

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego obejmowało dwie sprawy: sprawę kanałów i sprawę upaństwowienia koleji północnej. W kwestji pierwszej podnoszono, że rząd dał przyrzeczenie budowy tychże, rozchodzi się tylko o przyśpieszenie rozpoczęcia robót, w kwestji drugiej wszyscy mówcy, nawet najumiarkowańsi podnosili, że minister Wittek wynajduje coraz nowe trudności, aby odwlec przyrzeczenie Körbera złożone w tym kierunku. Mówcy podnosili, że Koło polskie powinno z jak największą energją domagać się upaństwowienia koleji północnej.

Na posiedzeniu Koła polskiego byli obecni dwaj członkowie Izby panów: gubernator banku austro-węgierskiego Biliński i hr. Bawrowski.

Sejm węgierski.

Budapeszt 7 kwietnia. Przystąpiono odrazu do obrad nad wnioskiem Kossutha o zniesienie *Lex Daniel* (zmiana regulaminu).

Gullner przedstawia zajście z 18 listopada w czasie uchwalania *Lex Daniel*, kiedy to opozycji nie zawiadomiono właściwie, o co chodzi i ona dowiedziała się dopiero nazajutrz z protokółu stenograficznego, podyktowanego przez prezydenta Izby stenografom, nad czem głosowano.

Prezydent ministrów Tisza przemawiał przeciw wnioskowi.

Hr. Tisza stwierdził w końcu swej mowy, że liberalne stronnictwo dokonało aktu z dnia 18 go listopada w przekonaniu, że interes kraju tego kroku wymaga. Stronnictwo przyjmuje za tę uchwałę zupełną odpowiedzialność.

Wniosek Kossutha przyjęto w imiennem głosowaniu 182 głosami przeciw 86 głosom.

Koloman Thaly uzasadniał wniosek Kossutha o wybór komisji adresowej, złożonej z 21 członków. — Hr. Tisza sprzeciwił się wnioskowi. — Wniosek znaczną większością przyjęto.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 tej przed południem. Na porządku dziennym wybór komisji adresowej.

Nowy projekt kompromisu.

Budapeszt 8 kwietnia. (Tel. wł.). Dzienniki piszą, że Koloman Szell opracował nowy projekt kompromisu między koroną a opozycją węgierską i z projektem tym w najbliższym czasie uda się do Wiednia, aby go osobiście przedłożyć cesarzowi.

Ks. biskup Strossmayr.

Budapeszt 7 kwietnia. Węg. b. kor. donosi z Osieka, że biskup Strossmayr zachorował niebezpiecznie. Wczoraj wieczorem opatrzono go śś. Sakramentami. Dzisiaj podobno leży biskup w agonji.

Budapeszt 7 kwietnia. Węg. b. kor. donosi z Osieku, że biskup Strossmayr od wczoraj wieczora nie powrócił do przytomności. Cierpi on na zapalenie płuc. W środę wieczorem znaleziono biskupa na podłodze koło łóżka, tkniętego apopleksją.

Osiek 8 go kwietnia. Stan zdrowia biskupa Strossmayera jest bardzo poważny. Zapalenie rozszerza się bardzo gwałtownie. Lekarze nie żywią już żadnej nadziej. Papież i wszyscy biskupi chorwaccy zostali zawiadomieni o jego stanie zdrowia.

Anglja i Francja.

Paryż 7 kwietnia. Aj. Havasa oświadcza, że rozumie się samo przez się, że król angielski i prezydent Loubet podczas wczorajszego zjazdu wymienili zdania w kwestji natury dyplomatycznej, będącej obecnie na porządku dziennym. Ponieważ jednakże nie zawiadomili oni nikogo o treści swej rozmowy, przeto należy wszelkie wiadomości dzienników przyjmować z wielką ostrożnością. — W każdym razie można stwierdzić, że zjazd wczorajszy miał cechę nadzwyczaj serdeczną.

Wojskowy spisek w Paryżu.

Paryż 7-go kwietnia. Deputowany Rabier przedstawił w kuloarach poufnie szczegóły spisku Tambouriniego, które uczyniły wielkie wrażenie. Rabier opowiadał, że 23 lutego otrzymał z Rochefort list od jednego kapitana z doniesieniem, że w rozmaitych pułkach usiłują pozyskać oficerów dla sprzysiężenia przeciw republice. Wkrótce otrzymał Rabier drugi list, zawiadamiający o dalszych szczegółach sprzysiężenia i że jeden z wyższych oficerów, który miał konflikt z jenerałem André'em, jest zawikłany w sprzysiężenie. Rabier listom tym nie przypisywał żadnego znaczenia, dopiero, gdy przedsięwzięto szereg rewizyj domowych, za wiadomił prezydenta ministrów Rouviera i ministra spraw wewnętrznych. Pokazało się, że Rouvier otrzymał taki sam list od innego oficera. Zapewniają, że chodziło tu o wezwanie do przystąpienia do sprzysiężenia o obalenie republiki na korzyść Wiktora Napoleona. — Miano gwałtem usunąć Loubeta, ministrów i prezydentów obu Izb. Prawdopodobnie wdrożone będzie śledztwo.

Paryż 8 kwietnia. Sędzia śledczy w sprawie spiskowej zawezwał na świadków 4 oficerów 17 pułku kolonjalnego, oraz kapitana Metivier, którego Tamborini starał się pozyskać dla spisku. Jak słychać, szereg oficerów garnizonów podmiejskich znał plan Tamboriniego. Policja zarządziła także śledztwo przeciw niedawno założonemu pismu bonapartystycznemu *Les Annales*, które ogłaszało podburzające odezwy i ofiarowywało swym prenumeratorom jako premję po bardzo niskiej cenie karabiny. Założyciele tego dziennika są zupełnie nieznani. W politycznych kołach uważają za nieprawdziwą wiadomość dzienników, jakoby także jen. Negrier był zawikłany w aferę Tamboriniego.

Podróż cesarza Wilhelma.

Neapol 7 kwietnia. Król włoski, po wczorajszem uroczystem przedstawieniu w teatrze, na cześć ces. Wilhelma, odjechał wraz z ministrami do Rzymu.

Paryż 7 kwietnia. *Echo de Paris* donosi z Rzymu, że cesarz niemiecki, zanim opuści Włochy, w towarzystwie cesarzowej odwiedzi Ojca św.

Berlin 8 września. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki podnoszą, że przy spotkaniu cesarza Wilhelma z królem włoskim, cesarz Wilhelm w swoim toaście mówił o trójprzymierzu, a król włoski tylko o przyjaznych stosunkach Włoch i Niemiec, pomijał zaś Austro-Węgry. W tej okoliczności dopatruje się prasa niemiecka potwierdzenia, że stosunki austro-włoskie są naprężone i że w niedalekiej przyszłości przyjdzie między obu temi państwami do decydującego rozstrzygnięcia o ich wpływach na Bałkanie.

Cholera na Kaukazie.

Petersburg 7 kwietnia. W Tyflisie zaszedł wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Z Bałkanu.

Salonika 7 kwietnia. Pod Seskowanem przyszło do walki z silnym bułgarskim oddziałem powstańczym. Zabito 20 powstańców. Ze strony tureckiej zginęło dwóch oficerów i pięciu szeregowców, dziewięciu jest rannych.

Z Krety.

Ateny 7 kwietnia. Przewódcy powstańców oświadczyli, że poddając się woli mocarstw, zrzekają się teraz przyłączenia do Grecji, wszakże w ciągu tygodnia przedstawią projekt niezbędnych reform.

Praga 7 kwietnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw radcy sądu krajowego, Alojzemu Herliczce, oskarżonemu o oszustwo.

Ceny targowe

z dnia 7 kwietnia 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·50 do 18·80, pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·70 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·50 do 15·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·70 do 16·30. Groch od 18·50 do 23·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 10·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 3·— do 3·40. Masło za klgr. 2·80 do 3·40. Masło za garniec od 10·— do 12·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 20·— do 22·50. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100 — do 136. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80·— do 100·—. Tymotka za 100 klgr. od 40·— do 50·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 7-go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·18, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·75, Akcje węg. 771·50, Akcje Anglobanku 301·75, Akcje Unionbanku 547·—, Akcje Länderbanku 467·—, Akcje kolejі państw. 660·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 61·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 523·75, Losy tureckie 143·75, Ruble 252·50.

NADESŁANE.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina „Roche"

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, kaszlu, zołzach, grypie, (influencyi).

podnieca *apetyt*, podnosi *wagę* ciała, usuwa *kaszel* i *plwocinę* usuwa *poty nocne*.

Kto powinien używć Sirolinę?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli*, których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy*, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Nabyć można na przepis lekarski w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się *przed lichemi naśladownictwami! Dla tego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".*

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co. BASEL (SCHWEIZ).

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków, jak mydło, soda, proszek etc. jest SCHICHT'A nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i maczania
Marka „*Pochwała gospodyń*"

ZALETY:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania. 2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 3. Używanie sody staje się zbytecznem. 4. Bielizna jest czystsza. 5. Jest dla rąk jako też dla bielizny zupełnie nieszkodliwa, a co ręczy podpisana firma. 6. Jest tańszy przez swą nadzwycz. wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędny.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig, największa fabryka tego rodzaju w Europie.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: REIM i Sp. KRAKÓW, Rynek gł. 37; apteka, ZYGM. RUCKERA, LWÓW i APTEKA F. BREYERA, PRZEMYŚL Plac na „Bramie" 4.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

Codziennie napływ nowości.

Największy wybór wszelkich najnowszych

Towarów sukiennych po najtańszych cenach tylko u

Ant. St. Breuers'a

Pierwszy Reichenbergski, prywatny handel sukna

„Bohemia" Reichenberg, Bahnhofstr. 4. 543 10

Wysyła i wiko osobom prywatnym.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

ECHTE EAU DE COLOGNE RUSSE

Nr. XIV 6 5 8



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprz. rezedowej pomady kędzierzawiącej.**

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** zlr. **50** ct., pocztą **1** zlr. **60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład w **Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod »złotym orłem«; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w droguerji **Filipa Fornbacha**.



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko gruboficłow. d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** zlr., według odsk. śpiewu **10** zlr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 zlr. — Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mleko dla słowików.

JAN SZU[illegible] Kraków, Florjańska [illegible] p. oficyny.

Licytacja inwentarza

należącego do masy konkursowej, Ludwika Kohna na dzień 10 kwietnia rb. wyznaczona w Kocmyrzowie, Głębokiej i Dojazdowie nie odbędzie się. 695

Proszą o wsparcie

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu" dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu" dla ŻARZYCKIEJ.

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: Agnieszka Dąbrowska Półwsie Zwierz. 79.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar."

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głos Narodu".

WDOWA

po wyższym oficerze, — udziela lekcyi języka niemieckiego, początków francuzkiego, oraz gry na fortepianie, (ukończyła konserwatoryum w Wiedniu) za skromnem wynagrodzeniem. — Wiadomości w Administracyi „Głosu Narodu".

Francisz. Tumidalski,

majster kamieniarski

w Dębniku I. 91 p. Krzeszowice,

podejmuje się wszelkich robót marmurowych tablic, kropielnic, chrzcielnic itp. Jedynie główny wyrób posadzek i stopni marmur. Dostarcza odłamów marm. na mozajki, posiada własne łomy marmur. i przyjmuje wszelkie zamówienia po bardzo przystępnej cenie. 364

Poszukuje się

majątku ziemskiego

w Zachodniej Galicji o dobrej glebie, i możliwie przeważnie leśnego. Gotówki jest do dyspozycji około 400.000 K. — Uprasza się zgłaszać oferty z przedstawieniem opisu majątku, z podaniem odległości od najbliższej stacji kolejowej, powierzchni gruntów rolnych, pastwisk, łąk i lasów (jakich i ilościach) i ilości budynków gospodarczych i mieszkalnych (w jakim stanie i ile ubikacyj), oraz żądanej ceny kupna i ewentualnych ciężarów z ceny kupna strącalnych, — do kancelarji adw. Dra Teodora Koscha w Krakowie, ul. Pijarska 3. — Pośredn. wykluczone.

Dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Krawca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. (Węgry). p. loco. — 1 litr białego od 46—58 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.

Hurtownie i częściowo.

20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz* i *ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.



✝

Za spokój duszy ś. p.
Marji z Czaykowskich Julianowej Gorczyńskiej
jako w 1 rocznicę śmierci, odprawionem zostanie we wtorek d. 11 kwiet. o godz. 10 rano 648

Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.